ROZMAITOŚCI.

W Piątek Nro. 53. 12. Września 1823.

O Źwierzętach, przez poetów i malarzy zmyślonych.

Pam. war. 1816.

Pictoribus atque poetis quodlibet audendi semper fuit aequa potestas.
Hor.

W dawnych czasach powszechnym było gustem zmyślać i opowiadać rzeczy nadzwyczayne. Poeci i malarze, którym podług zdania Horacyusza, wszystko wolno było czynić, dogadzali życzeniom pospólstwa, i nie dość, że każdéy prawie istocie przyrodzonéy coś nadzwyczaynego przydać umiano, ale nadto tworzono wcale oddzielne zwierząt gatunki, zdolne rozżarzyć wyobraźnią ludzką. Zayrzyymy np. w Jonstona: o ileż w nim ieszcze znavdziemy baiek, ile rzeczy upośledzaiących rozum ludzki! A iednak to wszystko składało pod ów czas naukę, którą trzeba było koniecznie umieć dla dostąpienia magisterstwa lub doktorstwa. Postrzeżemy tam kozę, któréy autor kazawszy przydać psią głowę, systematyczne dał nazwisko *Capra canis;* postrzeżemy osła z rogami, lwa z ludzką głową i t. d. Lecz nie o takich źwierzętach tu mówić będę. Są bowiem dziwolągi, o które dziś ieszcze pospólstwo się pyta, a do tych liczby należy Jednorożec, Bazyliszek, Smok, Fenix, Gryf i t. d. Mówmy o każdym w szczególności.

O Jednorożcu.

Starożytni Jednorożca w następuiący opisywali sposób: »Jednorożec, po łacinie *Unicornu*, po grecku *Monokeros*, podług Strabona z całego ciała swego podobny iest do konia, ogón tylko ma iak u wieprza, a rykiem naytęższego lwa przewyższa.« Pliniusz dodaie, że nogi ma podobne do słoniowych, a w środku czoła róg prosty i ostry, na dwa łokcie długi.

Względem oyczyzny tego szczególnego źwierzęcia, zdania dawnych pisarzy są poróżnione. Tomasz Bartolinus upewnia, że Jednorożec znayduie się w pustyniach arabskich; Garcyas mówi, że na Przylądku dobréy nadziei; Paulus Venetus, że w królestwie Bosma i Lambri; Eneasz Sylwiusz umieszcza go gdzieś na końcu Azyi, koło góry Cataius, gdzie są i iedwabniki, a Aloyzy Kadamust każe go szukać w nowym świecie.

Przyrodzenie iego, podług starożytnych baykopisów, miało być nader srogie. Nie znayduiemy dziś na okręgu ziemskim zwierzęcia z podobną srogością. Izydor mówi, że czego się dotknie rogiem swoim Jednorożec, albo na powietrze wyrzuci, albo na wylot przebiie, nie wyłącza ón od tego nawet gór, ani skał; z tąd czytamy w XXI. psalmie: »Wybaw mnie z paszczeki lwiéy, a od rogów Jednorożcowych uniżenie moie.« Z tém wszystkiém *Albertus Magnus*, ten wielki płci żeńskiéy przyiaciel, zmnieysza dzikość Jednorożca, upewniaiąc, że ten źwierz takie ma dla panien uszanowanie, iż gdy nadchodzącemu piersi swe odsłonią, kładzie się na nich i iak nieżywy zasypia *).

Rogom iego przypisywano szczególnieysze własności w lekarstwach. Rogi

*) Tenże sposób podaią niektórzy na złapanie Jednorożca.

te zalecano naybardziéy iako śrzodek przeciwko wszelkim truciznom. Jordan w księdze swéy o zarazie świadczy, iż pewien żyd w Wenecyi zakreślił w iego przytomności rogiem iednorożcowym koło na stole, wrzucił potém w to koło paiąka i niedźwiadka, a żaden z nich nie śmiał zakreślonego mieysca przestąpić. Dodaie nawet tenże Jordan, że po długiém kręceniu się na stole, dwa te owady zagryzły się wzaiemnie.

Mniemany ten róg iednorożca, był niegdyś drożéy nad złoto płaconym. Podług świadectwa Bekmana, w szesnastym wieku miały się cztéry takowe rogi w Xięstwie Bareut - Plessenbourg w narodowym skarbcu znaydować. Za naywiększy z nich dawali Wenetowie w r. 1559. 30,000 dukatów. Drugi przeznaczono na użytek familii Xiążęcéy. Gdy który Xiążę z linii panuiącéy zachorował, słabość iego nie czém innéra iak tylko rogiem iednorożcowym uleczano. Przy preparowaniu takowego lékarstwa wielką zachowywano ostrożność. Jeżeli wypadła potrzeba upiłowania rogu, czyniono to nie inaczéy, iak tylko w obecności deputowanych od Xiążąt, którzy byli właścicielami tego kleynotu. Nakoniec w r. 1550 uradzono podzielić dwóch braci tym rogiem, i tak margrabia Albert wziął z niego 3 grzywny, 14 łótów i 3 drachmy, a brat iego margrabia Fryderyk wziął 4 grzywny, 15 łótów i 3½ drachmy, ponieważ tamten dawniéy go wziął więcéy *).

Z tego co dotąd powiedziałem, łatwo wnieść można, iakie zwierzęta starożytnym do utworzenia iednorożca służyły. Niedostatek systematycznych opisów, na iaki się nieraz, czytaiąc dawne książki, żalić przychodzi, był zapewne powodem, iż wyrazy Monoceros i Rhinoceros za iedno wzięto. Omyłka ta i w świéżo pisanych książkach nie raz widzieć się daie. Jakoż porównywaiąc Jednorożca starożytnych z dzisieyszym Nosorożcem, wiele bardzo wspólnych własności znaydziemy. W piśmie świętém nawet na wielu mieyscach iednorożec iest wspomniany, gdy tymczasem o nosorożcu żadnéy wzmianki nie ma *).

Oprócz tego znayduie się na wielu górach i skałach zwiérz, u naturalistów pod nazwiskiem *Capra Ibex* znany **). Jestto gatunek kóz dzikich, maiący wielkie w tył lub naprzód zakrzywione rogi. Skacze o kilkanaście stóp ze skały na skałę nie doświadczaiąc prawie nigdy upadku. A ieżeli mu się zdarzy spaść na dół, tak sie zawsze kieruie, aby cały ciężar spadaiącego na rogach się oparł. I ztądto pochodzi, że rzadko te kozły z dwoma rogami widzieć można, ale nayczęściéy z iednym. Niewątpliwą tedy iest rzeczą, że i te źwierzęta stały się kiedyś powodem do utworzenia bayki o iednorożcu; iakoż między góralami nawet biegaią wieści o znayduiących się tu i ówdzie iednorożcach.

Łatwowierne zatém pospólstwo wynayduie bayki; malarze przykładaią się do ich rozszérzania, a naturaliści powszechném uwiedzeni zdaniem potwierdzaią ie w książkach. Tak Aldrowandy, miany za oyca nowych naturalistów, śmiał niegdyś napisać, iż ieżeli kto powié: że iednorożca nie ma na świecie, o tym ia powiém, że nie ma rozsądku i nazwę go upartym, kiedy tyle u Xiążąt i Królów rogów iednorożcowych pokazuią.

Mniemane rogi iednorożca, które niegdyś tak drogo ceniono, są właściwie mówiąc, zębami wieloryba, któremu dla téyże saméy przyczyny Linneusz systematyczne nazwisko Monoceros nadał. Wieloryb ten u niektórych Narwalem zwany, prawdziwym staro-

---

*) Obacz Zoologiią Jundziłła. Tom. I. na kar. 333.

*) Wyraz tylko *Reem*, (Job. c. XXXIX. v. 9.) który we wszystkich wydaniach pisma S. iest z oryginału zostawiony. Wuiek tłómaczy na polskie *Rhynoceros.*

**) Obacz rozprawę 4tą o ziemiorodztwie gór dawnéy Sarmacyi, przez Stan. Staszica, w tomie VII. Roczn. Towarz. na karcie 119.

żytnych iest iednorożcem. Dwa iego zęby są proste, ostre i iak szruba skręcone, na 22 cale długie. Rzadko iednak daie się widzieć Narwal ze dwoma zębami, pospolicie iest tylko ieden, a drugi ukruszony. Zęby te ze starożytnych rogami porównane, żadnéy od nich różnicy nie okazuią, i zębu takiego co niegdyś 20,000 dukatów kosztował, dziś do robót stolarskich za kilkanaście złotych dostać można. Takito ma wpływ opiniia na cenę rzeczy, i co teraz żadnego nie ma skutku, to niegdyś nayniebezpiecznieysze uléczało słabości. Niektóre aptéki używaią dotąd za godło tego zębu niby iednorożcowego rogu.

O Bazyliszku.

Bazyliszek od greckiego wyrazu *Basilcus* inaczéy królem wężów zwany, do téyże klassy zwierząt co i iednorożec należy. Starożytni malarze wyobrażali go pod postacią długiego węża z wzniesionym grzbietem, kogucią głową i złotą na téy głowie koroną. Niektórzy przydawali mu 8 nóg kogucich, iak to widzieć można w Jonstonie, niektórzy, iak Elian, przydaią mu małe skrzydła, upewniaiąc, że nigdy na nich nie lata.

Jeden tylko Elian z pomiędzy starożytnych pisarzy, Afrykę za właściwą oyczyznę bazyliszkom naznacza; inni zaś twierdzą, że bazyliszek gdzieniegdzie tylko na iaw się pokazuie. Tak Enceliusz (*de re metall. lib. 3. d. 54.*) powiada, że w Marchii, w Opactwie Cynneńskiem około Luken Waldam, zabito żółtego na 3 stopy długiego bazyliszka, maiącego ostrą i prawie dziobowatą głowę, a otwór pyska niezmiernie széroki. Podobneż świadectwa znaleść można w Aldrowandym, Skaligerze, Kardanie i innych. Jérzy Kirchmajer w kommentarzu do niektórych mieysc pisma Sgo przytacza iednę okoliczność, któréy, iako szczególnie nas tyczéć się mogącéy, pominąć nie mogę. »W Warszawie, (są słowa iego) w oczach więcéy niż dwu tysięcy ludzi, wydobyto żelaznemi cęgami z gruzów starożytnego domu prawdziwego bazyliszka. Ten godny pamięci wypadek opisał ze wszystkiemi okolicznościami nieiaki Mozanus i Jan Pinzier.« Daléy Kirchmaier przytacza ich opis w następuiący sposób:

»Rok był 1587, gdy w Warszawie w Polszcze, miecznika pewnego syn i sąsiada iego córka, oboie pięcioletnie dzieci, dla zabawki, nad piwnicą przed 30 laty zawalonego gmachu, piasek grzebały. Dokopawszy się schodów, zeszły na dół, i natychmiast w tym lochu wyzionęły duszę. Gdy nadszedł czas obiadowy, obiedwie matki zaczęły być względem dzieci swoich nader niespokoyne, i gdzieby były, domyśléć się nie mogły. Żona miecznika posłała służącą dla zwołania dzieci. Ta zastawszy ie na ostatnim gradusie schodów do piwnicy leżące, rozumiała, że posnęły. Zaczęła na nie wołać i budzić; nie pomogło nic; zaczęła wreszcie prawie do szaleństwa krzyczéć, a gdy i to nic nie pomogło, postąpiła ciekawością zdięta nieco daléy, ale w téyże prawie chwili nieżywa padła. Pani, dotąd patrząca się na to, nie śmiałą iuż iść nieszczęśliwych ratować. Zdarzenie to rozeszło się po całém mieście; zbiegaią się obywatele, dziwią się i badaią przyczynę. Rzecz dochodzi wreszcie do uszu Prezydenta miasta. Ten wydał rozkaz, aby trupów bosakami z lochu wydostać. Wydobyte więc były na kształt bębnów nadęte, ięzyk ich zapiekł się, kolor cery był szary, oczy napuchłe, wielkością swoią połowie iaia kurzego wyrównywały. Na żądanie konsula przybył ten traiczny wypadek oglądać Woiewoda i starzec pewny, cyrulik królewski imieniem Benedykt. Ten domyślił się, że w owéy piwnicy musi być iakaś iadowita gadzina, któréy oddech truiące wyziewy sprawiał, a tą gadziną nie co innego będzie, tylko bazyliszek. Spytany iakimby go sposobem można ztamtąd wydostać, odpowiedział: potrzeba do téy piwnicy kogo posłać i pozawieszać na nim w około zwierciadła. Bazyliszek bowiem,

ieżeli swe własne wyobrażenie zobaczy, natychmiast zdechnie. Było podówczas dwóch na karę śmierci skazanych, z których piérwszy był Polak, a drugi Szlązak. Ten ostatni nazywał się Jan Jawrero. Tym powiedziano, iż ieżeli który z nich do piwnicy stąpiwszy, tego iadowitego węża zabiie, od kary śmierci uwolnionym będzie. Na ten warunek przystał natychmiast Szlązak. Odziano go zatém w skórę, pozawieszano na nim zwierciadła, przytwierdzono do oczu okulary, iednę rękę uzbroiono żelaznemi cęgami, drugą zaś zapaloną pochodnią. Po czém cały nakształt słupa zwierciadlanego, wpuszczony był do lochu, w oczach więcéy niż dwu tysięcy ludzi patrzących i chciwie czekaiących końca. W godzinę potém, gdy iuż wszystkie szpary piwnicy należycie przeyrzał, a żadnego węża nie znalazł, o drugą pochodnią zawołał, dodaiąc, że gadzina musi być zapewne w drugiéy bliskiéy piwnicy, do któréy wniście gruzami było zasypane. Właśnie zatém, gdy ie odrzucać zaczął, niespodzianie długo oczekiwaną bestyią w szparze muru leżącą spostrzegł. Co gdy ogłosił ludowi nad wniściem stoiącemu, cyrulik doradził mu, ażeby za pomocą cęgów z ciemnego lochu na światło go wydostał. Patrzeli na niego wszyscy przez czas dosyć długi, a cerulik na piérwszy rzut oka poznał zaraz bazyliszka. Wielkość miał śrzedniéy kury, z głowy podobny był do indyka, grzebień był nakształt korony powiększéy części błękitnego koloru. Grzbiet wyrostkami pokryty, oczy iak u ropuchy żółto nakrapiane, co iad oznacza i t. d.« *)

Podobnych zdarzeń można się wiele w starożytnych książkach doczytać. Znaydziemy tam ieszcze sposób, iakim się Bazyliszek rodzi. Powiada Enceliusz, że kogut, gdy ze starości zdechnie, znosi iaie, a ieżeli to iaie dostanie się w gnóy koński, a ropucha ie wysiedzi, wtenczas wylęga się bazyliszek, co potwierdza, dodaie Enceliusz, że bazyliszek ma zawsze głowę koguta. To podanie tak iest śmieszném, tak dziecinném, że nawet Kirchmaier i Nieremberg chociaż starzy, wahali się temu uwierzyć. Ostatni tak w téy mierze rozumuie: *Zwar bisweilen findet sich in des Hahnes Leibe ein Gewächse, mit einer weissen Haut, ohne Schale überzogen: dasselbe aber gebieret er nicht wie die Hühner ihre Eyer; kann auch nichts lebendiges daraus werden.* Po tak trafném rozumowaniu kładzie Nieremberg ieszcze trafnieyszą myśl, że: kury niosą iaia nie koguty; *die Hennen legen Eyer und nicht die Haehne.*

W różnych czasach więcéy ieszcze poprzydawano bazyliszkowi własności. Pliniusz powiada, że ma antypatyią do łasicy, Elian, że się koguta lęka, i usłyszawszy go pieiącego, zdycha; Pergameńczykowie, za świadectwem Solina, zabitego bazyliszka złotą siatką okryli i zawiesili go w laboratoryum sławnego Apellesa, ażeby mu przez to paiąki i muchy nie dokuczały; zkąd domyśla się Jonston, że owady bazyliszka nie cierpią. Na inném mieyscu Pliniusz mówi, że iad bazyliszka skały rozsadza, a wszyscy starzy autorowie zgadzaią się na to, że drzewa, zboża, trawy i wszelkie rośliny wypala, zabiia istoty żyiące, i daleko powietrze zaraża, ztąd mówi Nikander:

Tam teter vacuas odor hinc exhalat in auras,
Atque propinquantes penetrant in segniter artus.

Mówią ieszcze, że ukąszenie iego sprawia zapalenie, ranę żółtą i opadanie włosów, a lékarstwo na to podaią iakieś wężów drzewo, co się z wyspy Ceylon przywozi.

Bayka o bazyliszku nayodlegleyszych czasów dochodzi. W piśmie u Jeremiiasza w rozd. VIII. czytamy: »Oto puszczę na was bazyliszki, na które nie masz zaklinania i pokąsaią was, mówi

*) O tém także zdarzeniu wspomina Erndtel w dziele pod tytułem: *Varsavia physice illustrata* pag. 61. i Xiądz Chmielewski w Atenach nowych Tom. I. na kar. 498.

Pan.« Podobnież autor przysłowiów w XXIII. rozdziale wyliczaiąc złe wina skutki, mówi: »Ale na końcu ukąsi iako wąż, a iako bazyliszek iad rozpuści.« Egipcyianie sądzili, że się z iaia Ibisowego bazyliszek wylęga, a wyobrażenie iego można często między Hieroglifami znaleść, iakoż Azyia pospolicie uważa się za oyczyznę tych baiecznych gadów: *Quid prodest miseri* (mówi Lukan) *basiliscus cuspide Mauri transactus? velox currit per tela venenum invaditque manum.*

VV późnieyszych iednak wiekach wiara w bazyliszka u naturalistów słabnąć poczęła. Utrzymywała ią ieszcze przez nieiaki czas chciwość zysku faktorów i kupców zagranicznych. Ci bezczelni szalbierze, po długiém namysłeniu się wynaleźli nakoniec sposób oszukania i naybieglеyszych naturalistów. iest pewny gatunek ryby Raia zwany. Płaskość iéy ciała i chuda w niém substancyia iest przyczyną, że po zasuszeniu rozmaite iéy kształty nadawać można. VVyrabiano z niéy zatém bazyliszki tak dokładnie, że trzebaby długo przyglądać się exemplarzowi, aby w nim postrzedz oszukaństwo. Takowe bazyliszki rysowane można widzieć w Jonstonie, a ieden dokładnie zachowany exemplarz w nowo sprowadzonym do VVarszawy uniwersyteckim gabinecie.

VVidoczną zatém iest rzeczą, że tak szkaradney poczwary, przez iaką bazyliszka niegdyś rozumiano, nie można było w oświeconym wieku znaleść. Linneusz więc, aby starożytności nie zagładzać, zostawił to sławne nazwisko małéy amerykańskiéy iaszczurce, która, iak żadnego podobieństwa do baiecznego bazyliszka nie ma, tak u wszystkich dzisieyszych naturalistów znana iest pod imieniem *Lacerta basiliscus Linnaei*, *s: basiliscus nitratus Okeni.* Opisywać ią byłoby zboczeniem od przedsięwziętego celu.

O Smoku i Hydrze.

Gdyby smoki w istocie znaydowały się na okręgu ziemskim, byłyby bardzo dzisieyszym natury badaczom przydatne. Nie można bowiem znaleść zwierzęcia, któreby słuszniéy pomiędzy ptakami ssącemi i gadami przeyście trzymać mogło. Ale z drugiéy strony, podobne zwierze sprawiłoby wiele zamięszania w klassyfikacyi stworzeń. Gdzieżby ie bowiem słusznie pomieścić? iak ie nazwać, czy ptakiem, czy gadziną, czy téż zwierzęciem ssącém?

Nazwisko łacińskie *draco*, temu od malarzy zmyślonemu straszydłu nadane, pochodzi od greckiego wyrazu *derkein*, (widzieć); ponieważ sądzono dawniéy, że smok naybystrzeyszy ze zwierząt wzrok posiada. Inni wyprowadzaią ie od wyrazów *dran* i *achos*, że według ich zdania wielką dolegliwość ludziom sprawuie.

VVszyscy starzy autorowie zgadzaią się na to, że smoków w Afryce i Indyiach szczególniéy szukać potrzeba. Pliniusz i Solinus mówi, że naywięcéy ich iest w górach Etyopii, Strabo, że w Hesperyi, Pilostrat, że koło Gangesu, Belloniusz nareszcie upewnia, że nie ma ich nigdzie tyle, co w Arabii i Egipcie.

O rodzeniu się smoka rozmaite były podania. Naypowszechnieysze iest, że gdy wąż długo w iaskini swéy leżeć będzie, do nadzwyczaynego wzrostu dochodzi, a nawet i skrzydła mu wyrastaią; nie takie przecież iak u ptaków, lecz iak u nietoperza z błon skórkowatych złożone.

Naypospoliciéy wyobrażaią smoka pod postacią węża ogromnego, przydaiąc mu paszczę ssącego zwierzęcia, z któréy ustawicznie płomień wybucha i iadowity ięzyk wychodzi. Niektórzy dodaią mu skrzydła orle i nogi ptasie z zakrzywionemi szponami. Daniel Pareus wyobraził w swoiém dziele smoka zwyczaynym sposobem, dodawszy mu tylko głowę z wielkiemi rogami i długiemi uszami. Sądzą ieszcze niektórzy, że smok rodząc żywo, karmi płód piersiami, i dla tego piersi mu przydaią; domysł fałszywy, nad którego zbiciem Kirchmaier usilnie pracował.

Twórcy tak szczególnego straszydła, szczególne mu przypisuią własności. Smok, podług tych baykopisów połyka konie, woły, ludzi i wszelkie zwierzęta, oddechem swoim zaraża powietrze, płomień z paszczy wyrzuca, strzeże skarbów, upomina się o krzywdę niewinnym wyrządzoną, mści się zbrodni, występnych karze. Niektórzy nawet głęboko zastanawiaiąc się nad temi ostatniemi smoka cnotami, tak go wychwalaią, że ledwiebym nie wyrzekł, że smok iest u nich dobroczynném bóstwem.

Arystoteles twierdzi, że wszystkie smoków gatunki maią nadzwyczayną ku orłom i słoniom antypatyią. Podług niego, ieżeli smok szelest tylko skrzydeł usłyszy, natychmiast przestraszony do iamy ucieka. Nikander zaś, poeta rzymski, opisuie straszną orła ze smokiem walkę, względem którey szczegółów czytelnika do dzieł Nikandra odsyłam.

Ukąszenie smoka miało nader okropne skutki pociągać za sobą. Dawni podawali, różne na uleczenie sie sposoby; z tych trawę i sierć samego smoka naybardziey zachwalano. Gessner mówi, że blisko Niederburga w Niemczech kilkanaście osób umarło od wody, przez którą smok przeszedł. Mimo iednak srogości i okropnego iadu, smoki oswaiać się daią. Takiego miał Ateńczyk Hieraklit. Smok tego filozofa sprawował u niego urząd psa; i gdy Hieraklit spał, smok nad nim czuwał i nogi mu lizał.

Podania starożytne o znayduiących się tu i owdzie smokach są nader liczne. Pomiiam każdemu z rodaków wiadomą baykę o smoku znayduiącym się w Krakowie i o sposobie iakim go Krakus zabił. Podobne temu zdarzenie znayduiemy w dzieiach Włoskich. W r. 1343. za Klemensa VI. Papieża na wyspie Rodus, w ówczas do Kawalerów maltańskich należącey, wylągł się pod kościołem Sgo. Stefana smok ogromney wielkości. Z początku porywał do swey iamy ludzi przechodzących, aż obywatele uradzili dawać mu codziennie pewną żywności porcyią. Wielki Mistrz surowy ogłosił zakaz, aby nikt tamtędy nie ważył się przechodzić. Tymczasem Franciszek Deodat de Gozon, ieden z kawalerów maltańskich, dokładnie przyyrzawszy się temu straszydłu, kazał wyobrażenie iego iak naynaturalniey z drzewa wyrobić, umalować i za pomocą sprężyn ruch nadać. Doznał ón, mówią, nie małey trudności, nim konia, brytana i siebie do zgruchotania tego sztucznego smoka przyuczył. Dokazawszy iednak tego, polecił się S. Stefanowi obrońcy mieysca i S. Janowi, patronowi zakonu maltańskiego; po czém uderzył na żywego smoka tym sposobem, iak się był na sztucznym wprawił. Przebił mu włócznią gardło, i przy pomocy brytana głowę odciął. Za ten heroiczny postępek wkrótce W. Mistrzem ogłoszony został. — W powiecie Berneńskim w Szwaycaryi r. 712. dwóch braci Syltram i Baltram Xiążęta Luxemburscy, poluiąc pomiędzy skalistemi górami, strasznego obudzili smoka, który Baltrama pożarł, a Syltram od świty swoiey dzielnie wsparty, nietylko że gadzinę włócznią przeszył, ale i brata pokaleczonego tylko, z paszczy iey wydarł. Na pamiątkę tego tak szczególnego przypadku, wystawił tamże kościół Stey Małgorzacie, która, iak utrzymuią, krzyżem smoka zabiła. Kircher w dziele *Mundus subterraneus* powiada, że nim ludzie zaczęli mieszkać w ziemi Siedmiogrodzkiey, ukazał się tam smok nadzwyczayney wielkości. Długo ludzi i zwierzęta pożerał, aż nareszcie więzień ieden nazwiskiem Winkielried obrał się na iego zgubę. Snopek z cierni uwity zatknął na koniec pałasza, i gdy smok wysunął się do niego, wsadził mu ten snopek w otwartą paszczę, a tymczasem na pół go przeciął. Ukontentowany gdy publicznie ludowi zgromadzonemu zakrwawiony miecz pokazywał, kropla krwi upadła mu na rękę i życia go pozbawiła. Cysatus szczególnieyszy ieszcze wypadek ze smokiem opisuie: Bednarz ieden, mówi ón, w mieście Lucernie

w Szwaycaryi, wyszedł pewnego dnia do lasu dla wyszukania drzewa na obręcze zdatnego. Zabłądził tam i zanocował. Nazaiutrz, gdy ledwie się roziaśniać zaczęło, poszedł szukać drogi, ale wpadł w dół błotnisty i zemdlał. Za rozwidnieniem się większém, przyszedł do siebie i postrzegł, że się znayduie w skalistym lochu nakształt studni. Drżąc z boiaźni, modlił się do Boga i matki iego. W tém gdy się uda na stronę, postrzega loch inny samemi smokami napełniony, a od strachu wybladły ponawia goręce modlitwy. Straszydła przybliżaią się do niego, i zaczynaią go ogonami ściskać. Mieszkał tam przez pół roku, to iest od 6 Listopada do 10 Kwietnia posilaiąc się lizaniem skał solnym sokiem pokrytych, którym i smoki się posilały. Za nadeyściem dopiéro wiosennego *Equinoctium*, smoki na skrzydłach swoich wyleciały z podziemnéy iaskini. Bednarz iednego z nich uchwycił się mocno za ogon, i tak cudownie się z więzienia wydostał. Wdzięczny za to Bogu kazał swoim kosztem zrobić wspaniały ornat, na którym wizerunek przypadku swoiego wyhaftowany położył. Ornat ten darował kościołowi Sgo. Leodegaryusza, poczém z osłabienia żołądka życie zakończył. — Mówią także, że Alexander W. w wyprawie swoiéy do Indyy znaczną klęskę w woysku poniósł, gdy to na pustynią pewną wystąpiło. Nie wiedziano przyczyny zarazy. Arystoteles towarzyszący podówczas Alexandrowi, kazał wielkie zwierciadła na drągach osadzone przed sobą postawić, a uyrzawszy w nich straszliwe smoki, całą rzecz odkrył. Strabo świadczy, że w Makrze nad Jordanem tak wielki smok się ukazał, iż dwóch iezdców z obudwóch stron iego na koniach siedzący, widzieć się nie mogli. — W bibliotece Carogrodzkiéy, podług Zonara, ukazywano kiszkę smoczą na 120 stóp długą, na któréy całą Iliadę Homera złotemi literami wypisano.

Otoż ile nam przykładów o smokach starożytność dochowała. Więcéy ich nierównie usłyszéć można u pospólstwa, które od pradziadów usłyszane bayki z ust do ust przenosić zwykło. Nie omylę się zapewne gdy powiem, że bohaterami owych powiastek wieyskich, iakie każdy w młodości swoiéy z ust piastunek i służących słyszał, są albo rozbóyniki, albo smoki. Pismo S. na wielu mieyscach czyni o nim wzmiankę. Job wyliczaiąc swoie nieszczęścia, mówi: »Byłem bratem smoków i towarzyszem strusiów.« Malachiasz prorok mówi podobnież: »Spustoszyłem góry iego, a dziedzictwo iaskinią smoków uczyniłem.« Homer słyszał bayki o smoku. Dowodzą tego następuiące trzy wiérsze z III. księgi Iliady wyięte:

Jako gdy pasterz smoka nadybie w parowie,
Cofa się przelękniony a boiaźń mu blada
Zimnem kości przeszywa i lice osiada.

Skąd się mogły utworzyć w głowach ludzkich smoki skrzydlate, nie wiém; ale że są bez skrzydeł, o tém nie wątpię. Porównywaiąc dawne opisy nieskrzydlatych smoków, wyznać potrzeba, że przez nie wielkie Indyyskie węże rozumiano. Pliniusz np. mówi o smoku, w którego wnętrznościach znaleziono dziécię. Nic nie masz w tém nadzwyczaynego; we wnętrznościach Indyyskich wężów znaydowano czasem i konie. Wiadomo iest, że takowe węże u Linneusza: Boa, u Kluka naszego: Połozami, u Jundziłła: Dusicielami zwane, do nadzwyczaynéy długości i grubości dochodzą. Pokazuią się rzadko, a pokazawszy się nieprzeliczone klęski sprawuią. Pułk żołniérzy niedostateczny czasem bywa na pogromienie nieprzyiaciela tego, którego tarcze całe ciało pokrywaiące opieraią się kulom armatnym. Gatunki tych wężów, za świadectwem Rzączyńskiego, widziane były czasem i na Ukrainie, czemuż zatém i w innych kraiach ukazywać się nie mogły, zwłaszcza w czasach dawnieyszych, gdy okolice nie tak zaludnione szérzeniu się ich nie przeszkadzały? Owszém, ogłoszony dziennikami wypadek, że węże zamkniętego w wieży człowieka zia-

dły, dostatacznie dowodzi, iż we Włoszech znayduią się straszydła, które starożytność smokami zwała. Historyia kościelna uczy nas, że dawniéy niektórzy odszczepieńcy chrześciiańscy, *Ophitae* zwani, z pogorszeniem przeznaczenia ludzkiego, smoków iako świętych czcili, i kilku żywych w kościele chowali. Dziś na brzegach Gwinei w Afryce podobnąż cześć oddaią murzyni Połozom, zowiąc ie pod tym względem Fetyszami. Wszystko zatém dostatecznie nas przekonywa, że przez smoki starożytnych nie co inszego, tylko Połozy rozumieć potrzeba. Linneusz nazwisko *Draco volans* nadał maleńkiéy Indyyskiéy iaszczurce, która za pomocą błon od nóg do ogona idących, nakształt nietoperzów po powietrzu lata. Nie czyni iednak żadnéy szkody, człowieka się boi, i naymnieyszego iadu nie ma. Zadziwiłby się człowiek prosty, napoiony fałszywém o smoku wyobrażeniem, gdyby mu zamiast ogromnego straszydła, pięciocalową iaszczurkę pokazano.

Bayka o smoku dała powód do wynalezienia drugiéy bayki o hydrze. Nie znayduię o niey wzmianki w piśmie S. Hydra, zatém iest wynalazkiem autorów mitologii pógańskiéy. Nazwisko iéy powstało od greckiego wyrazu *hydor*, ponieważ sądzono, że hydra w wodzie się znayduie. Dzieła Ezopa i innych greckich pisarzy pełne baiek o hydrze; musiał zatém ten źwierz zmyślony często u Greków być wspominanym. Oszuści śrzednich wieków sztucznie z rybich skór wyrabiane, pospolicie siedmiogłówne hydry, po kilkaset dukatów przedawali naturalistom. Jeden z takowych exemplarzy znaydował się około roku 1530. w gabinecie Weneckim. Wyobrażenie iego można widzieć w Jonstonie, który zręczność sztukmistrza w naśladowaniu natury wychwala, potępiaiąc istnienie hydry na ziemi. Nie można się domyślać, coby dało powód ludziom do wymyślenia hydry. Nie czytałem nigdzie, aby dwugłówne przynaymniéy monstra w rodzaiu wężów trafiać się miały. Wynalazek ten zatém buynéy tylko imaginacyi poetów przypisywać należy, a hyder oyczyzny, nie na ziemi, ale w ciemnych Tartaru otchłaniach z tróygłównym Cerberem razem szukać potrzeba.

O Salamandrze.

Do gadów baiecznych i salamandrę policzyć należy. Sądzono o niéy w dawnieyszych czasach, że się w naytęższym ogniu rodzi i ogień iest iéy żywiołem. Wiadomo iest zapewne, co dało powód twórcom baiek do przypisania téy szczególnéy salamandrze własności. Jaszczurka dziś tak zwana, większa iest cokolwiek od pospolitéy, znayduie się i u nas w niektórych okolicach bagnistych. Rzucona w mały ogień, zagasza go, wytryskuiąc nakształt ropuchy wilgoć z pęcherzyków, któremi iéy ciało iest pokryte, lecz w wielkim ogniu, mówi Kluk, tak dobrze się spali na popiół, iak inne zwierzęta.

(Dalszy ciag nastapi.)

Z Francyi. — W Anglii wzniesiono sprzeczki o oświecanie miasta gazem, i P. Peel wyznaczył Komissyią z grona członków król. towarzystwa nauk, dla dochodzenia istnacych w téy mierze urzadzeń. P. W. Congreve utrzymuie w rapporcie swoim, że te urządzenia szkodliwe są tak dla bezpieczeństwa publicznego iak i prywatnego, a to 1) przez gazomierz, 2) przez krążenie gazu po ulicach, i 3) przez składy gazu po domach. Zadziwiaiąca iest, iż właśnie i u nas przedmiot ten wzniesiony został od mieszkańców przedmieścia Poissonniere, do król. Rady Stanu przeciwko P. Pauevels, którato Rada Komissyią mianowała. P. W. Congreve pisał ieszcze r. 1814. przeciwko oświecaniu gazem. Jego zdanie sprawy złożone iest w Izbie niższey, która nakazała powtórne śledztwo.

Felicyia Ayzai, dziewczyna nie maiąca ieszcze lat 15, przelała Horacego na iezyk francuzki, i w téy pracy iak francuzcy filozofowie zapewniaią, mieysc naytrudnieyszych nie popuściła, ale wszystkie z wyczerpuiącą przenikliwością wypracowała, a nawet, co się zdaie zawiele, wiersze niektòre, przez odpisuiących pokaleczone, z prawdziwém znawstwem i dowcipem uznpełniła.

Redakcyia J. Bensy. — Druk, J. Pillera.